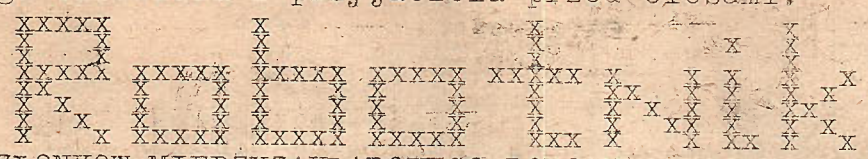


"To my, działacze "Solidarności", nie potrafiliśmy uchronić tego wspa-
niałego człowieka i przyjaciela przed ciosami."



ZBIORY OSRODKA KADTM
Nr 75
11 XI 1984 r.
Wyd. C

PISMO CZŁONKÓW MIĘDZYKADROWEGO ROBOTNICZEGO KOMITETU "SOLIDARNOSCI"

W S Z Y S C Y J E S T E S M Y W I N N I Rzecz cała odbyła się norma-
lnie. Pewnego dnia wynajęci

mordercy, oficerowie aparatu bezpieczeństwa zatrudnieni w MSW, wydarli Po-
lsce jednego z najszlachetniejszych ludzi, mądrego kapłana, żarliwego
chrześcijanina i gorącego patriotę, człowieka wielkiej prawości i odwagi,
czystości uczuć i jasnych dróg życia.

Dziś każdy z nas musi postawić sobie pytanie! Kto jest odpowiedzialny
za to, co się stało? Faryzeizmem byłaby odpowiedź, że jedyną winę ponoszą
bandyci z aparatu bezpieczeństwa i ich mocodawcy. Tak, tych ludzi spotka
wieczysta hańba; nie ma dla nich żadnych okoliczności łagodzących przed
trybunałem narodowego sumienia. Ale w obliczu męczeńskiej śmierci kałedza
Jerzego Popiełuszki powiedzieć trzeba z całą odpowiedzialnością i powagą:
wszyscy jesteśmy winowajcami.

Tak. To my, działacze "Solidarności", nie potrafiliśmy uchronić tego wspa-
niałego człowieka i naszego przyjaciela przed ciosami rzeźmieszków. Nie
mówiliśmy dostatecznie głośno i jasno, że mordercy czyhają na życie księ-
dza Jerzego, choć dowodów na to było dosyć. Nie potrafiliśmy zorganizować
instytucji demaskującej - a przez to częściowo paraliżującej - terroryzm
ludzi z aparatu bezpieczeństwa.

Tak. To my, robotnicy warszawskich zakładów pracy nie obroniliśmy od
śmierci naszego duszpasterza. Tak. To my, warszawscy inteligenci nie uch-
roniliśmy od skrytobójstwa Księdza Jerzego, który sam nigdy nie szczędził
czasu, by nieść nam słowa otuchy i nadziei. Taka jest gorzka prawda i nic
jej nie odmieni. Nic bowiem nie może nas usprawiedliwić z tego, że z no-
torycznie znanych faktów bandytyzmu nie wyciągnęliśmy wszystkich konse-
kwencji i nie stawialiśmy otwarcie czoła nasilającym się aktom terroru.
Odpowiedzialność swą dzielimy - niestety - z najwyższymi autorytetami w
Polsce, autorytetów kościelnych nie wyłączając.

To także trzeba powiedzieć jasno i wyraźnie: gdyby rozpętywana kampania
nienawiści napotkała na stosowny opór, może mordercy nie odważyliby się
na zbrodnię. Gdyby wszystkie poprzednie akty terroryzmu wzbudziły te re-
akcje, na jakie zasługiwały - może mordercom zabrakłoby tym razem odwagi.

To prawda - doświadczenie nauczyło ich poczucia bezkarności. Od iluż to
lat żaden funkcjonariusz nie został ukarany za gwałt na obywatelu, które-
go władze uznały za nieprawomyślnego? Uniknęli kary ci, co strzelali do
robotników Wybrzeża, ci, co organizowali radomskie ścieżki zdrowia, ci,
co otworzyli ogień do górników z kopalni "Wujek". Każdy funkcjonariusz
widział i wiedział, że wolno mu bezkarnie katować i zabijać. To ich roz-
zuchwalało. Rozzuchwalały ich także wyroki sądów. To także należy dziś
przypomnieć: sędziowie, którzy niedawno uniewinnili morderców Grzesia
Przemyka, mają na rękach krew księdza Jerzego Popiełuszki. Taka jest cena
udziału w przemocach i kłamstwie.

Powtórzmy: funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa czują się bezkarni.
I nie zmieniają tego żadne deklaracje, których dziś nam nie żakują ich
przełożeni, ani też wyszukiwanie kosztów ofiarnych. Zmienić to może tylko
codzienny, uparty opór nas wszystkich przeciw bezprawiu i bandytyzmowi.
W tym oporze nie ustaniemy, póki nam sił starczy. Nie chcemy być - raz
jeszcze - winni zaniedbania. Dlatego ujawniać powinniśmy każdy przejaw
bandytyzmu. Musimy bronić naszych bezbronnych braci z pełną konsekwencją,
bez oglądania się na doraźne względy taktyki. Albowiem nie ma dziś w Pol-
sce ważniejszej sprawy, jak rządy prawa i poddanie aparatu bezpieczeństwa
kontrolni społecznej.

Konrad Bieliński, Zbigniew Bujak,
Zbigniew Janas, Wiktor Kulerski

Warszawa, 31 październik 1984 r.

ZYCIORYS KS. JERZEGO POPIEŁUSZKO

We wsi Okopy na ziemi Białostockiej, w rodzinie rolników Władysława i Marianny Popiełuszko 23 września 1947 r. przyszedł na świat syn Jerzy Aleksander. W wieku 7 lat rozpoczął naukę w szkole podstawowej, a następnie uczył się w liceum ogólnokształcącym w Suchowoli. W 1965 r. otrzymał świadectwo maturalne. Obierając kierunek wyższych studiów, z pełną świadomością wybrał drogę życia. Został studentem Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie. Po roku nauki został powołany do wojska, do specjalnej jednostki wojskowej w Bartoszycach na Mazurach, w której służbę odbywali klerycy. Po odbyciu służby wojskowej w latach 1966-1968 wrócił na studia do seminarium. Święcenia kapłańskie otrzymuje 28 maja 1972 r. z rąk Eminencji Księdza Stefana Kardynała Wyszyńskiego.

Z HOMILII KS. J. POPIEŁUSZKO

W końcu godność człowieka, to również godność ludzkiej pracy. To prawo do takich warunków pracy, by ludzkie siły nie słabły, by człowiek nie był przedwcześnie wyniszczony. Można człowieka poniżyć, odebrać godność również przez pracę, gdy uczy się go tylko narzędziem.

ucuje w parafiach w Aninie i Dzieciątka Jezus na Zoliborzu, w Kościele Akademickim św. Anny. W 1978 r. ks. Kardynał Wyszyński mianował ks. Jerzego Popiełuszko duszpasterzem archidiecezjalnym średniego personelu medycznego.

Dla warszawskiego Zoliborza ważną datą jest czerwiec 1980 r., kiedy to ks. Jerzy przychodzi do parafii św. Stanisława Kostki jako duszpasterz-rezydent. Najwięcej czasu poświęca dzieciom i młodzieży. Za dziećmi przyszli rodzice.

Prymas Polski Stefan Wyszyński w sierpniu 80 r. kieruje ks. Popiełuszko do pracy duszpasterskiej wśród robotników Huty Warszawa.

Już w październiku 1981 r., a więc jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego, w kościele św. Stanisława Kostki zostaje odprawiona pierwsza Msza św. w intencji Ojczyzny.

W każdą ostatnią niedzielę miesiąca modlą się za Ojczyznę nie tylko mieszkańcy Warszawy, ale z każdym miesiącem przybywa wiernych z całej Polski. Ks. J. Popiełuszko odwiedza inne kościoły. Jest przyjacielem parafian św. Brygidy w Gdańsku. Jeździ z posługą kapłańską do ośrodków duszpasterstwa ludzi pracy. To w Bydgoszczy, w parafii św. Polskich Braci Męczenników odprawił Mszę św. i spotkał się z robotnikami 19 października br. W drodze do domu został porwany i barbarzyńsko zamordowany.

Ksiądz Jerzy prosił: "Módlcie się za mnie, abym jak najlepiej mógł wam służyć."

KONFERENCJA PRASOWA
WALDEMARA CHROSTOWSKIEGO

(24 X 84 r. godz. 10.30)
Dnia 19 X o godz. 19.20 wyjechaliśmy z ks. Jerzym z Bydgoszczy odprowadzeni przez jednego ze znajomych do rogatek miasta. Pożegnał się z nami i zawrócił. Następnie całą drogę mieliśmy przebywać sami, we dwójkę. Po przejechaniu 20 lub 30 kilometrów, zobaczyliśmy samochód, który zachowywał się tak, jakby chciał nas wyprzedzić. Był to jasny Fiat 125p. Dawano znaki, abym stanął na poboczu. Wszystko sugerowało kontrolę drogową. Wykonałem manewr wyprzedzający dlatego, że nie byłem przekonany, czy mogę zatrzymać się w takiej lesistej okolicy. Kiedy zrównałem się z tym samochodem, wspólnie z księdzem zauważyliśmy, że siedzi człowiek w mundurze milicjanta ruchu drogowego, który właśnie dawał nam znaki do zatrzymania się. W związku z tym, ks. Jerzy powiedział: "Zatrzymaj się, żebyśmy nie mieli żadnych kłopotów". To automatycznie wykonałem. Wyprzedziłem ich, przed samochodem stanąłem około 4 do 5 metrów. Następnie ten osobnik w mundurze wysiadł ze swego samochodu, podszedł do naszego, żądając dokumentów, jakie normalnie podaje się przy kontroli. Bez oporów podałem mu te dokumenty, cały czas myśląc, że mam do czynienia z kontrolą drogową. Następnie żądał kluczyków od stacyjki, czego nigdy w zasadzie nie stosuje się przy takich zatrzymaniach. Ja automatycznie wyjąłem te kluczyki i kiedy podawałem je jemu, w pewnym momencie się zawałałem. On zareagował w ten sposób, że po prostu wyrwał mi te kluczyki. Następnie poprosił, żebym poszedł do ich samochodu, ponieważ podejrzewano, że jestem pod wpływem alkoholu, żeby sprawdzić, czy jestem trzeźwy.

(c.d. na str. 3)

BEDZIEMY UDERZAC WSZEDZIE

Wobec rozpowszechniania nieścisłych informacji o porwaniach działaczy "Solidarności" w Toruniu, Komitet Ochrony Praworządności informuje

Znane nam przypadki porwań działaczy "Solidarności" miały miejsce od początku lutego do końca sierpnia 1984 r. Informację o popełnieniu w stosunku do nich przestępstwa złożyły w prokuraturze następujące osoby:

1. Piotr Hryniewicz - porwany 10 II 84 r.
2. Gerard Zakrzewski - porwany 21 II 84 r.
3. Zofia Jastrzębska - porwana 2 III 84 r.
4. Antoni Mężydło - porwany 2 III 84 r.

Prócz wymienionych złożono jeszcze jedno doniesienie o porwaniu i jedno o usiłowaniu porwania. Wobec pewnych wątpliwości, które nasuwają się w związku z tymi dwoma przypadkami, nie podajemy nazwisk tych osób. Komitet dysponuje informacjami o jeszcze jednym akcie porwania, o którym dotąd nie zawiadomiono prokuratury. Należy przypuszczać, iż przypadków porwań było więcej, według miejscowych źródeł ponad 10.

K T O W I N I E N
Ci, którzy uważają, że zabójstwo ks. J. Popiełuszko jest jedynie elementem rozgrywek wewnątrz aparatu władzy zdają się nie pojmować, jak wielkim zagrożeniem dla totalitarnej dyktatury był i jest ów człowiek. Władze zdecydowały się na usunięcie ks. Jerzego, ponieważ się go obawiały. Naczelnik wydziału ds. walki z Kościołem w MSW kpt. Piotrowski był jedynie narzędziem w rękach ludzi rządzących tym krajem. Wiemy z pewnością, że wszyscy członkowie junty rządzącej wiedzieli o istnieniu "szwadronów śmierci" w resorcie spraw wewnętrznych. Szwadrony te zdążyły już dokonać wielu innych zbrodni i nikt nie próbował ich rozwiązać. Igor Lewy

cy we wszystkich przypadkach nstracyjnie noszonymi "na szelkach" pistoletami. Porwanych straszono śmiercią tak własną jak i bliskich, bito, polewano wodą, pozorowano wykonywanie egzekucji. Napastnicy żądali informacji o działaniu podziemnych struktur "Solidarności", większy jednak nacisk kładli, jak się wydaje, na zmuszenie do współpracy z SB. Proponowano Proponowano działalność w charakterze donosicieli lub prowokatora (dadzą środki techniczne i finansowe na uruchomienie drukarni, która potem wpadnie). Proponowano również wysłanie za granicę dla rozpracowania zagranicznych agend Związku. (dokończenie na str. 4)

KONFERENCJA PRASOWA (c.d.)

Uważałem tę czynność za normalną, zawsze się wchodzi do samochodu funkcjonariuszy. Wsiadłem, skierowałem się do ich samochodu. Otworzyłem drzwi Fiata obok kierowcy i wtedy poczułem, że zostałem popchnięty tak, żeby mi pomóc wejść szybciej do tego samochodu. Drzwi zostały zatrzaśnięte i wtedy kierowca zwrócił się do mnie "Dawaj rękę". Byłem pewien, że chodzi o podanie probierca trzeźwości. Podałem rękę i w tym momencie poczułem zatrzaśnięcie się kajdanek. Zaniepokoiłem się tym bardzo, bo nigdy czegoś takiego nie stosuje się. W tym czasie drugi osobnik, albo nawet obaj, weszli do samochodu. Któryś z nich złapał mnie za szyję i wepchnął kawałek brudnej szmaty lub knebel w usta. Wtedy już byłem pewien, że to nie jest zwykła kontrola drogowa, tylko po prostu napad. Zastanawiałem się, jak pomóc księdzu, ale wiedziałem, że w takiej sytuacji, w jakiej się znalazłem, zostałem na razie wyeliminowany. Przynajmniej na razie. Następnie zobaczyłem, że ci dwaj osobnicy, albo jeden z nich, który zakładał mi ten knebel, skierowali się do samochodu, gdzie był ks. Popiełuszko. Tam po krótkiej rozmowie zobaczyłem, że ks. Jerzy otwiera drzwi i wychodzi z samochodu. Przechodził po przekątnej, tzn. od strony kierowcy tego Fiata, w towarzystwie osobników, którzy trzymali go za ramiona a właściwie za rękawy sutanny. Usłyszałem wtedy jeszcze ostatnie słowa księdza oburzonego takim traktowaniem - "Panowie, co robicie? Prawdopodobnie nie zorientowali się jeszcze, co jest. Został zaprowadzony na tył samochodu, tak że nie widziałem, co się z nim dzieje. Następnie usłyszałem jakiegoś głucho uderzenie."

(c.d.s.4)

BEDZIEMY UDERZAC WSZEDZIE (c.d. ze str. 3)

Porywacze otwarcie mówili o sobie jako o oficerach SB. Samochody w czasie jazdy z porywanymi zatrzymywały się przed komendami MG (zmieniały się tam osoby eskortujące).

MOTTO: I kłaniali się onemu smokowi, który dał moc bestyi, kłaniali się też bestyi, mówiąc: który podobny do bestyi? I któż z nią walczyć może? (Apocalipsis 13,14)

KOMUNIKAT NR 1

Ogłaszamy utworzenie Organizacji Anty "Solidarność". Nieudolna ekipa Jaruzelskiego i zurzędnicza bezpieka nie potrafią zwalczyć raka toczonego na nasze społeczeństwo - konspiracji i mody na opozycję. Solidarność jest tym rakiem. Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie z Apokalipsy - z bestią walczyć będziemy my. Gra rozpoczęta. Będziemy uderzać wszędzie tam, gdzie nie jesteśmy oczekiwani. Będziemy występować pod szyldem różnych instytucji, może i TTK Solidarność. Strzeżcie się. Na razie daliśmy próbę naszych możliwości - Grupa Kierownicza OAS Regionu Kujaw i Pomorza

łował zastraszać porwanych i utrudnić przebieg niektórych eksperymentów.

Prowadzący pierwotnie sprawę porwania księdza Popiełuszko prokurator Stronikowski został odsunięty od śledztwa. Sprawę przejął wiceprokurator rejonowy A. Białowicz.

(Za komunikatem nr 11 Komitetu Ochrony Prawo - rządności z dnia 27 października 1984 r.)

"N I E W D Z I E C Z N A P R A C A"

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych panuje stan oblężenia. Pracowników obowiązuje zakaz opuszczania województwa warszawskiego. Ubęcy pracują ciężko, ale nie można powiedzieć, że za darmo. Nowo przyjęty funkcjonariusz z wyższym wykształceniem otrzymuje na początek 22 tys. zł pensji, a po trzech miesiącach zakręga się tę sumę do 30 tys. zł. Pięć razy do roku wypłacane są nagrody w wysokości 12 - 15 tys. zł. Ostatnio płacono nagrody na 40-lecie PRL. Wynosiły one od 25 do 50 tysięcy złotych.

Główne zmartwienie funkcjonariuszy - strach przed zgubieniem legitymacji.

Główne zmartwienie resortu - brak chętnych.

Niewdzięczna praca! - powiadają ubęcy.

KONFERENCJA PRASOWA (c.d.)

Mogłem przypuszczać, że został ogłuszony. Otworzono kufer samochodowy i poczułem, że coś ciężkiego zostało tam wrzucone. Ci dwaj osobnicy prędko wpadli do samochodu i kazali kierowcy szybko ruszać. Kiedy ruszyli, jeden z nich założył mi z tyłu sznurek na knebel z komentarzem: "Zebyś nie krzyczał w swej ostatniej drodze". Wiedziałem już wtedy, że muszę coś zrobić. Nawet byłem przekonany, że jeżeli sytuacja na to pozwoli, a w zasadzie pozwalała, bo siedziałem z przodu przy kierowcy - to mam możliwość spowodowania wypadku.

Zrezygnowałem jednak z tego, wiedziałem, że ks. Jerzy jest z tyłu w kufrze, a nie mogłem być pewny, że tam jest, to spowodowanie wypadku w takiej sytuacji musiałoby się skończyć tragicznie. Wiedziałem, że muszę zrobić coś innego i dlatego zdecydowałem się, że muszę zostawić ślad na drodze tam, gdzie są jacyś ludzie. I to zdecydowało.

Po omacku, w ciemnym samochodzie zacząłem szukać klamki do otwarcia drzwi. Namacałem ją małym palcem. I wtedy przez jakiś czas szukałem tylko sposobności, żeby zobaczyć jakies osiedla, czy jakis ludzi stojących na drodze, czy przejeżdżające samochody. Nadarzyła się dość szybko okazja, bo samochód ten, jadący z dużą prędkością, wyprzedził "Malucha" na trasie w odległości od tego wypadku ok. 5 km. Kiedy wyprzedziliśmy tego Fiata, natychmiast zdecydowałem się na skok. Sam skok odbył się w ten sposób, że nacisnąłem klamkę i całym ciężarem ciała uderzyłem w drzwi tyle, ile miałem siły w sobie, bo wiedziałem, że będę zatrzymywany, więc musiałem to zrobić dosyć energicznie i szybko. (c.d. s. 5)

WYRAZY SPOŁECZNEGO PROTESTU I OBURZENIA (19-28) KONFERENCJA PRASOWA (c.d.)

nadesłali do Parafii św. Stanisława Kostki z WARSZAWY: HUTA Warszawa, internowani i więźniowie polityczni, Uniwersytet Warszawski, studenci Akademii Medycznej, pracownicy "Kolprojekt-u", PZO MZK, Instytut Psychoneurologiczny, Zakłady im. Waryńskiego, redakcja czasopisma "Twoje Dziecko", Instytut Przemysłu Farmaceutycznego, Instytut Transportu Samochodowego, Stołeczne Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, Urząd Poczty Warszawa nr 86, Instytut Fizyki Doświadczalnej, uczennice klasy III b LO im. Ruy Barbosa grono nauczycielskie X LO im. Królowej Jadwigi Energoprojekt, Zakłady Radiowe im. Kasprzaka, Pracownicy Polskiego Związku Niewidomych, Ośrodek Badawczo - Rozwojowy "Cepelia", Zakłady Mechaniczne "Wola" im. Marcelego Nowotki, Przemysłowy Instytut Automatyki i Pomiarów Mera-Piaf Błonie, Instytut Ekologii PAN, Instytut Historii PAN, Przemysłowy Instytut Telekomunikacji, Politechnika Warszawska, Służba Zdrowia, Zakład Energetyczny Warszawa-Miasto, Zakłady Mechaniczne "Ursus" oraz liczne listy i telegramy od osób prywatnych,

z KRAJU: górnicy z Piekar Śląskich, górnicy z Lubina, Zakład Pracy "Saturn" z Marysina Wawerskiego, Zakłady Mera-Pnefal z Falenicy, mieszkańcy Ziemi Łódzkiej, 600 mieszkańców Kalisza wystosowało również petycję do Sejmu PRL.

Warszawa, 26 X 1984 r.

Stefania Skwirowska
02-511 Warszawa

Kancelaria Rady Państwa
Biuro Odznaczeń Państwowych
ul. Wiejska 5/6.

Nie mogę być dłużej posiadaczką orderów państwowych w sytuacji, kiedy życie moich Rodaków zależy od woli i rozkazów Służby Bezpieczeństwa. Rząd Polski ponosi winę za śmierć wielu ludzi, przypomnę tu tylko Grzegorza Przemyka, Bartoszcze i wielu, wielu innych. Proces zabójców Grzegorza Przemyka był parodią i kpiną ze społeczeństwa polskiego. Nie ma nadziei, że sprawy barbarzyńskiego porwania kapłana Jerzego Popiełuszko będą sądzeni zgodnie z prawdą i ukarani. Zwracam więc trzy odznaczenia i nie podjęłam czwartego - Warszawskiego Krzyża Powstańczego.

(-) Skwirowska S.

Kiedy zetknąłem się z jeźdźnią, zrobiłem z siebie klębek, żeby jak najmniej szorować po jezdni, żeby po prostu się toczyć. Kiedy toczenie się skończyło, zorientowałem się, że wyszedłem z tego z życiem, że mogę zacząć działać. Natychmiast wyskoczyłem na jezdnię, żeby zatrzymać "malucha", którego wyprzedziliśmy. Fiat ten, nie wiem z jakich przyczyn, nie zatrzymał się. W tym czasie, kiedy ten Fiat nie zatrzymał się, podbiegłem do dwóch mężczyzn stojących przy motocyklu. Poprosiłem ich o pomoc, odmówili mi ze względu na to, jak później tłumaczyli, że mają popsuły motocykl i nikogo nie mogą ścigać. W tym czasie zobaczyłem piętrowy budynek hotelu robotniczego, czy coś w tym rodzaju. I w tym momencie skierowałem się tam jak najszybciej. Telefonistka powiadomiła milicję i pogotowie, które udzieliło mi pomocy w Toruniu. To pokrótce tak jak było.

- Panie Chrostowski, przede wszystkim chciałem powiedzieć, że jesteśmy szczęśliwi, iż jest pan cały i zdrowy.

- Ja też.

- Czy ma pan jakieś powody, by przypuszczać, że ten mężczyzna w mundurze milicjanta nie był?

- Tak, rzeczywiście mam takie powody że względu na to, że zachowanie tego milicjanta było jakieś dziwne, nietypowe, w czym nie zorientowałem się od razu.

- Oznakowania na mundurze?

- Nie zwróciłem uwagi.

- Czy pan poznałby tych tych ludzi?

- Była taka ciemnica, że wątpię. Zresztą ci osobniczy tak się zachowywali, że

(dokonczenie na s.6)

Na konferencji Światowej Konfederacji Pracy przyjęto oświadczenie potępiające porwanie ks. Jerzego Popiełuszko. Sekretarz Światowej Konfederacji Pracy powiedział, że fakty takie świadczą o braku normalizacji w PRL.

P R Z E C I A G A N I E L I N Y Z Y C I A

KONFERENCJA PRASOWA
(dokończenie)

Wiejski cmentarzyk, 1 listopada. Jak co roku jestem na nim. O wielu ludziach tu pochowanych coś wiem. Byli różni. Jedni chcieli żyć lepiej, coś zmienić, inni byli pogodzeni ze światem. Inni jeszcze poszli na swoją małą sprzedaż systemowi. Przed wojną i po wojnie. Niektórzy chcieli dobrze. Wyszło źle. My musimy walczyć dalej.

Obok siebie leżą dwaj ludzie. Jeden z nich - będąc chłopem, nie wysłał pocztówki urodzinowej do Stalina i poszedł do więzienia. Drugi był funkcjonariuszem UB i wybijał przesłuchiwanym oczy. Myślał, że tak trzeba. Gdzieś we Włoszech spoczywa jego brat, który pod Monte Cassino chciał pod obstrzałem rzucić granat. Jeden z ich przodków zginął w powstaniu styczniowym, a inny przodek był w tym czasie oficerem rosyjskim. I nie uważał się za złego Polaka, po prostu sądził, że odzyskanie niepodległości, to mrzonka, a polską przyszłość trzeba budować przy zaborcach. W alejce obok pochowany jest były PPS-owiec zamordowany w Katyniu. Jego prochy w tekturowym pudełku przysłali rodzinie hitlerowcy. Kamieniarz bał się na płycie napisać, gdzie on zginął. Jeszcze dalej leżą obok siebie dwaj bracia. Jeden, jako rolnik, sprzedał ślubne obrączki, by zapłacić karę za niedostarczenie dostaw obowiązkowych. Ale się nie dał. Umarł na swoich hektarach. Drugi był górnikiem. Umarł na gruźlicę. Nie myślał kategoriami społecznymi. Sądził, że spotkało go osobiste nieszczęście. W czasach Pstrowskiego nie było dla niego sanatorium, tylko kara więzienia za trzy spóźnienia do pracy w ciągu roku.

Dawno nie żyjący dziadek kolegi był przed wojną komunistą. Sanacja zamykała go do więzienia przed każdym 1 maja. Jego wnuk nie nocuje w domu przed pierwszym. Ale walczy o to samo co dziadek. Tamten pomylił się. Walczył nie o taki system społeczny, który powstał. Jego wnuk też zwycięży. Wcześniej czy później, ale na pewno.

Nie pomyłmy się.

R E P R E S J E Z A P R Z Y J A Z N

Komisja Dyscyplinarna dla Urzędników Państwowych przy Sądzie Wojewódzkim w Warszawie ukarała 24 X 84 r. przeniesieniem na niższe stanowisko służbowe Joannę Sokół, zawodowego kuratora dla nieletnich za to, że 22 II br. przed Pałacem Mostowskich "w sposób demonstracyjny wyraziła sympatię i uznanie podejrzanemu ks. Jerzemu Popiełuszkowi". Wg. opinii przełożonych J. Sokół wykazuje w pracy "dużą wrażliwość na krzywdę osób potrzebujących pomocy".

17 września została wyrzucona z pracy Mirosława Polakiewicz-Szelenbaum za to, iż towarzyszyła na schodach wezwanemu do Prokuratury ks. Popiełuszkowi i obserwowała z okna naprzeciwko pokoju prokuratora przebieg przesłuchania.

za każdym razem, kiedy kierowałem wzrok w ich stronę, kryli twarz.

- W nocy milicja pokazywała panu samochód. Czy pan go rozpoznał?

- Nie mogę tego powiedzieć.

- Kiedy pan normalnie wyjeżdżał z ks. Popiełuszką, czy towarzyszył panu samochód milicji?

- Trudno mi powiedzieć, w różnych dniach "ciągnęły" za nami różne samochody, ale nie przykładałiśmy do tego większej wagi.

- Ale nie widzieliście jakiegoś samochodu, który jechał za wami z Warszawy?

- Prawdopodobnie nie.

- Czy to prawda, że ks. Popiełuszką był zawsze w towarzystwie samochodu eskortującego?

- Tak, takie wrażenie odnosiliśmy.

Warto pamiętać, że w nocy z 31 sierpnia na 1 września "nieznani sprawcy", korzystając z nieobecności właścicieli, podłożyli ładunek wybuchowy i podpalili mieszkanie Waldemara Chrostowskiego. Ogień rozprzestrzenił się tak szybko, że podpalacze nie zdążyli zamknąć drzwi na klucz, którym dysponowali. Lokal na skutek pożaru został poważnie zniszczony, a całe wyposażenie spłonęło. Mimo licznych przesłuchań całej rodziny i innych świadków wydarzenia, sprawców do dziś nie wykryto.

W HUCIE WARSZAWA

Pracownicy Wydziału W-48 Krzysztof Wolf i Janusz Sadło, uczestnicy wspólnych modlitw w intencji ks. Jerzego Popiełuszkę, zostali przesłuchani przez SB. Józefa Kupca przesłuchiwano z powodu wyłączenia głośnika w czasie modlitwy.